



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Historyczny koncert dla Cieszyna
| s. 3



Niecodzienne wędrowanie
| s. 4



Fotograf z pola bitwy
| s. 5



Ciasno w polskich przedszkolach

PROBLEM: Nowy rok szkolny zaczyna się w polskich placówkach edukacyjnych optymistycznie. W ostatnich latach stopniowo rośnie liczba uczniów, ale również przedszkola nie narzekają na brak dzieci. To one wkrótce zasilą ławy polskich szkół. W niektórych przedszkolach dzieci byłoby nawet więcej, ale... się nie zmieszczą. Na przykład w Czeskim Cieszynie wszystkie polskie placówki są już pełne. Każde z tutejszych przedszkoli otrzymało więcej zgłoszeń, niż mogło przyjąć, poszczególne placówki mają bowiem wyznaczone limity liczby dzieci, zależne od warunków sanitarnych i wielkości pomieszczeń.



Fot. MAREK SANTARIUS

Przedsiębiorców sporo, miejsc w przedszkolach już mniej.

Kto myśli, że w polskim przedszkolu zawsze znajdzie się wolne miejsce, może się więc przeliczyć.

– U nas zapisanych jest 48 dzieci. Taki mamy limit, nie możemy przyjąć więcej, tymczasem jest sześć lub siedem kolejnych zgłoszeń, których nie mogliśmy zaakceptować – mówi Beata Wantolok, dyrektorka największego czeskokocieszyńskiego przedszkola przy ulicy Moskiewskiej. – Często rodzice składają zgłoszenia już dużo wcześniej, żeby mieć pewność, że dzieci zostaną przyjęte do przedszkola – dodaje. Podobnie wygląda to w pozostałych polskich placówkach w mieście. Do przedszkola przy ulicy Grabińskiej od jutra uczęszcza będzie 25 dzieci. O jedno więcej, niż przewiduje limit, dlatego placówka musiała poprosić miasto o wyjątek. Na Akacjowej także nie ma już miejsc, podobnie w Sibicy. Tak wygląda to już od paru lat. – U nas limit to 25 dzie-

ci. W trakcie tegorocznych zapisów w lutym od razu zgłosiło się tyle dzieci, że więcej już nie mogliśmy przyjąć. Później rodzice jeszcze pytali o wolne miejsca – dowiadujemy się w sibickim przedszkolu. – Tak jest od kilku lat, ale możliwe, że to tylko taki przejściowy „boom”, być może za kilka lat znów ta liczba trochę spadnie i pomieszczenia, które polskie przedszkola mają do dyspozycji, będą wystarczające – uważa dyrektorka placówki, Jadwiga Fajkus. Jak dodaje, w czasach, kiedy w czeskich przedszkolach było dużo dzieci, zapisywano tu także dzieci z czeskich rodzin, teraz nie ma już miejsca nawet dla polskich przedszkolaków. Kto nie pospieszył się ze zgłoszeniem, został na lodzie.

Niektóre przedszkola mają lepsze możliwości – dysponują większą ilością pomieszczeń, są więc przygotowane na wzrost liczby dzieci. W Jabłonkowie od września po-

wstanie trzeci przedszkolny oddział. – Wszystko dlatego, że liczba dzieci w ostatnich latach rośnie – wyjaśnia dyrektorka Zofia Sikora. – Zwykle mieliśmy ponad 50 dzieci, w tym roku jest 63 – dodaje. Rośnie liczba dzieci także w bystrzyckim przedszkolu. Kiedyś bywało tam co roku około 40 dzieci. Od paru lat zapisuje się około 50 dzieci. W tym roku będzie ich 53. Chodzą tu przedszkolaki nie tylko z Bystrzycy, ale też na przykład z Nydku czy Milikowa. – Mamy tu trzy oddziały: dla dzieci w wieku 4-6 lat, dla dzieci młodszych: 2,5-4 oraz dla dzieci, które przychodzą tylko w godzinach przedpołudniowych. Nie udało się wprawdzie otworzyć w tym roku samodzielnego oddziału logopedycznego, ale od września w tym trzecim oddziale uczyć i bawić będą się także dzieci mające problemy z wymową – opowiada Monika Polok, dyrektorka placówki. Dla

tych dzieci przygotowano ćwiczenia logopedyczne, zajęcia według metody klanza oraz metody dobrego startu.

W niektórych przedszkolach liczba dzieci jakoś znacząco nie rośnie, ale też nie maleje, od kilku lat nawet te najmniejsze placówki nie narzekają na spadek przedszkolaków. W Olbrachcicach czy Łomnej Dolnej dzieci jest w ostatnich latach mniej więcej tyle samo, ale w tym roku wzrosła tam bardzo liczba dzieci, które zasiły szkolne ławy polskiej podstawówki.

Po wakacjach przedszkolaki mogą się spodziewać wielu zmian. W Bystrzycy na przykład we wrześniu zostanie uroczysto otwarty nowy ogród przedszkolny. W Cierlicku z kolei szkoła i przedszkole, mieszczące się w jednym budynku, otrzymały nową elewację – finansowaną z budżetu gminy.

ELŻBIETA PRZYCZKO

REKLAMA

LAST MINUTE SAMOLOTEM Z OSTRAWY

KOS 2.9.-13.9., 12 dni

Studio**, bez wyżywienia 7.990

Hotel****, śniad.+kolacja 13.850

Hotel****, all inclusive 15.990

Hotel****, all inclusive 18.990

KORFU 7.9.-17.9., 12 dni

Studio**+, bez wyżywienia 8.990

RHODOS 10.9.-21.9., 12 dni

Hotel***, all inclusive 15.560

Dziecko na dostawce tylko za 6.940

WSZYSTKIE OPŁATY W CENIE

CESTOVNI KANCELAR
Marted
TRAVEL AGENCY

tel: 558 321 726

www.marted.cz

CL-440

ZDARZYŁO SIĘ

**»OLDRZYCHOWICE«
W ZAKOPANEM**

„Oldrzychowice” powróciły w piątek z Zakopanego. Zespół reprezentował tam Zaolzie na 42. Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich. Do wyjazdu nominowało „oldrzychowicz” jury Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu, gdzie na początku sierpnia zespół wytańczył ponownie jedną z głównych nagród, Złote Żywieckie Serce. – Wyjechaliśmy na festiwal do Zakopanego już po raz trzeci – powiedział nam kierownik „Oldrzychowic”, Marek Grycz. – Przebywaliśmy tam od niedzieli 22 sierpnia do piątku. W programie konkursowym wystąpiliśmy z programem „Jarmark w Oldrzychowicach”. Poziom był na tyle wyrównany, konkurencja tak silna, że nie udało nam się przywieźć nad Olzę jednej z głównych nagród, czyli ciupagi. Otrzymaliśmy jednak wyróżnienie, czyli „parzenicę”, za prezentację autentycznego folkloru zaolziańskiego.

Zespół przywiózł też dyplom od ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP, Bogdana Zdrojewskiego. – Minister podziękował nam w ten sposób za promocję i prezentację kultury polskiej poza granicami kraju – dodał Marek Grycz. (kor)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 12 do 16 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 6-10 m/s

dzień: 13 do 17 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 6-10 m/s



9 771212 422027

KRÓTKO

TYM RAZEM
BEZ BUZKA

ŚMIŁOWICE (dc) – Prawie 300 osób wzięło udział w sobotnich „Uroczystościach Śmiłowickich”. Głównym punktem było otwarcie nowego boiska, którego budowę wsparła finansowo fundacja ČEZ. W programie wystąpiły m.in. zespół folklorystyczny MK PZKO „Śmiłowianie” wraz z kapelą, dzieci z miejscowej szkoły, orkiestra dęta. Odbyły się mecze piłki nożnej i koszykówki. Wójt Gustaw Chwistek zaprosił na uroczystości również przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Jerzego Buzka, który w ub. roku, podczas pierwszej edycji gminnego święta, otrzymał honorowe obywatelstwo Śmiłowic. W tym roku przysłał list z usprawiedliwieniem, że ze względu na liczne obowiązki nie może przyjechać do rodzinnej wsi.

* * *

RONDO JUŻ GOTOWE

HAWIERZÓW (dc) – Dobięgi końca trwający przez całe wakacje remont ronda koło dworca kolejowego. W czwartek odbędzie się próba nowo zainstalowanej sygnalizacji świetlnej, w dzień później rondo zostanie uroczystie oddane do użytku. Światła mają ułatwić kierowcom poruszanie się po skrzyżowaniu, które jest najbardziej przeciążonym węzłem komunikacyjnym na terenie miasta. W popołudniowych godzinach szczytu wjeżdża na rondo od strony Ostrawy 3,6 tys. pojazdów na godzinę.

* * *

KAROLINA
NABIERA KSZTAŁTÓW

OSTRAWA (dc) – Aż 4 tys. osób mogłoby pracować w przyszłym roku na placu budowy kompleksu handlowo-rezydencyjnego Nowa Karolina i w firmach poddostawców. Kompleks powstaje w miejscu dawnej koksowni. Z większej części gotowe są już fundamenty i parking centrum handlowo-rozrywkowego. We wrześniu rozpocznie się budowa Parku Karolina i rezydencyjnej części projektu. – To oznacza, że inwestor dotrzymuje obecnie terminy uzgodnione w dodatku do naszych umów. To dobra wiadomość, ponieważ z Nową Karoliną ściśle powiązane są setki miejsc pracy bezpośrednio na placu budowy i tysiące w firmach.

Bawili się nie tylko zniwiarze

„Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom” – śpiewali w sobotę tancerze zespołu „Małe Oldrzychowice”, gdy nieśli w korowodzie dożynkowym wieniec i pierwszy bochen chleba upieczony z mąki ze zboża z tegorocznych zbiorów. Wręczyli je gospodarzom Dożynek na Fojstwiu, które zorganizowali tradycyjnie PZKO-wcy z Oldrzychowic. Gospodarzami zaś byli w tym roku Iwana i Roman Ruszowie, którym w tej honorowej funkcji towarzyszyły ich pociechy: Tereska i Daniel, oboje też w strojach ludowych.

– Dziękujemy za ten piękny wieniec, upleciony z ostatnich kłosów pozbieranych na polu: będzie miał honorowe miejsce w naszym domu – dziękował tancerzom Roman Rusz. – Dziękujemy też za ten bochen chleba i życzymy nam wszystkim, żeby nigdy tego chleba na naszym stole nie zabrakło. Żebyśmy szanowali ten chleb, jak też tych wszystkich, dzięki którym ten Boży dar trafia na nasze

stoły. A na tych dożynkach udowodnimy, że tak, jak nasi dziadkowie, umiemy nie tylko gospodarzyć, ale też dobrze się bawić.

Nie zraziło oldrzychowiczian zachmurzone niebo, grożące deszczem. Na dożynki do gospodarstwa Na Fojstwiu przybyło też wielu gości, wśród nich konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, czy gospodarz tej posesji, Zbyszek Stebel. Podziwiano nowe tańce w wykonaniu „Młodych Oldrzychowic”, które sięgnęły po folklor słowacki z okolic Terchowej (część wakacji tancerze spędzili na zgrupowaniu tanecznym w Gdańsku). Oklaskiwano gości z morawskiej Wołoszczyzny, zespół „Radhošť”. Raczone się też wspaniałymi daniami kuchni śląskiej, podziwiano przy pracy rzemieślników ludowych. Pokaz rzemieślnictwa i rękodzielnictwa przygotował Mińkroregion Górolsko Swoboda pod kierownictwem Leszka Richtera. Można było m.in. obejrzeć produk-



Gospodarze Dożynek Na Fojstwiu, Iwana i Roma Ruszowie, z dziećmi: Tereską i Danielem, oraz wieniec dożynkowy.

cję sera, szycie kyrpców, obróbkę wełny. Malowania obrazków na szkle można się zaś było nauczyć od twórcy ludowego, Antoniego Szpyrcy.

Kapryśna pogoda spowodowała, że goście sobotnich „Dożynek Śląskich” w Hawierzowie-Błędowicach przenosili się z sali Domu PZKO do ogrodu i z powrotem. Deszcz i chłodna aura nie popsuyły jednak zabawy. Na imprezę przybyły tradycyjnie tłumy gości. Gospodarzami „Dożynek” byli Jolanta i Józef Kożusznikowie. Zespół Regionalny „Błędowice” z kapelą „Kamraci” przedstawiły nie tylko obrzędy święta plonów, ale również folklor dolański i górniczy. Kapela „Kamraci” z chórkami zaprezentowały kilka utworów ze swej płyty „Bando, grej”. Duże brawa zebrała młoda gawędziarka Barbara Owczarzy, uczennica błędowickiej szkoły, za swój dowcipny monolog o tym, jak się „kiejsi prało prodo”. Nie po raz pierwszy występowała na „Dożynkach” świetny

hawierzowski zespół folklorystyczny „Vonička”.

Jak co roku, uczestniczył w imprezie prezydent Hawierzowa, Franciszek Chobot. Tym razem przywiózł błędowianom odznaczenie – Dyplom Uznania Prezydenta Miasta oraz szklaną statuetkę, które przekazał na ręce prezesa MK PZKO Piotra Chroboczka. – To, co robicie dla utrzymania tradycji regionalnych, to bardzo piękna rzecz, choć zdaję sobie sprawę, że dziś coraz trudniej zachęcić młodzież do działania – powiedział Chobot.

Na tegoroczne „Dożynki Śląskie” przybyła również grupka pensjonariuszy Domu Opieki Społecznej w Czeskim Cieszynie. – Ja pochodzę ze Wsecina, tam mamy inny folklor – wałaski, lecz tutejsze zwyczajnie również mi się bardzo podobają. Program był wspaniały – chwaliła starsza pani, która towarzyszyła seniorom w charakterze wolontariuszki. (kor, dc)



Gospodarze Jolanta i Józef Kożusznikowie częstowali gości błędowickich „Dożynek” tradycyjną miodulą.

Dziś po raz pierwszy o naczelnym »Głosu«

Już tylko dzisiaj – do godz. 15.00, można składać w Kancelarii Kongresu Polaków zgłoszenia i potrzebne dokumenty na konkurs na stanowisko redaktora naczelnego „Głosu Ludu”. Jak się dowiedzieliśmy, do Kancelarii do wczoraj wpłynęły cztery zgłoszenia. – Spodziewamy się jednak, że w ostatniej chwili ktoś

jeszcze się zdecyduje – powiedział nam prezes Kongresu, Józef Szymeczek.

Rada Kongresu Polaków nominowała do komisji konkursowej, oprócz prezesa Szymeczka, także wiceprezesów Bogusława Chwajola i Tadeusza Wantułę oraz Helenę Legowicz. Rada Przedstawicieli po-

szerzyła skład komisji o Dariusza Branego, Leszka Kalinę i Mariana Siedlaczka.

Komisja zbierze się na pierwszym posiedzeniu dzisiaj o godz. 16.00. – Pierwsza tura wyborów będzie anonimowa, bo zgłoszenia i projekty w kopertach, które otworzymy, będą oznaczone godłami – stwierdził

Szymeczek. – Dopiero kiedy wybierzemy najciekawsze projekty z koncepcją prowadzenia gazety, otworzymy koperty z godłem, zawierające dane ich autora. Tych kandydatów zaprosimy później na rozmowy, czyli drugą turę konkursu. Ta odbędzie się najprawdopodobniej za tydzień – dodał prezes Kongresu. (kor)

Rozśpiewają się po wakacjach

Po wakacyjnej przerwie w domach PZKO znów odbywają się próby chórów. Pierwsze spotkanie miał już na przykład chór „Hejnał-Echo” z Karwiny-Frysztatu, który przygotowuje się do jubileuszu 90-lecia. – Duży koncert z tej okazji zaplanowaliśmy na 6 listopada. Odbędzie się w Podstawowej Szkole Artystycznej w Karwinie, a gościnnie wystąpi na przykład wspaniały karwiński zespół „Permonik”, który koncertuje po całym świecie – wyjaśniła prezes frysztackiego koła PZKO, Danuta Ondruch. Chór męski „Hejnał-Echo” powstał z połączenia dwóch chórów: karwińskiego „Echa” (powstałego w 1920 r.) i frysztackiego „Hejnału” (1947). Do zjednoczenia doszło w 1964 roku. Na ten rok przypada więc 90. rocznica powstania „Echa” i 45. rocznica połączenia obu zespołów. Dyrygentem jest obecnie Andrzej Szyja.

Wielki jubileusz stulecia ma już

za sobą darkowska „Lira”, która świętowała go w kwietniu tego roku. Po wakacjach także chórzyci „Liry” zabierają się do pracy. – Na pierwszej próbie zeszło się 31 chórzystów, czyli prawie cały skład. Teraz nie mamy najlepszych warunków do prób, bo w czasie powodzi zalała naszą świetlicę w domu PZKO – powiedziała kierowniczka chóru mieszanego, Czesława Lipka. Budynek jest teraz osuszany, a chór przeniósł się tymczasowo na piętro i przygotowuje się do występów. Najbliższy koncert wykonają w trakcie „Darkowskiej Jesieni”, zaplanowanej na 24 października. Potem będą przygotowywać kolędy na grudniowy występ z Polskim Zespołem Śpiewaczym „Hutnik” w trzynieckiej „Trisii” oraz noworoczne koncerty kolędowe.

Chór żeński „Melodia” z Nawsia po pracowych wakacjach (wyjeżdździe do Bułgarii i występie na Go-

rolskim Świącie) wystąpi w pierwszą sobotę września na dożynkach w Nawsiu. Przede wszystkim chór

przygotowuje się jednak do swojego jubileuszu 55-lecia, zaplanowanego na przełom października i listopa-



Darkowski chór mieszany „Lira”.

da. – Z tej okazji przygotowaliśmy własną płytę, jest już nagrana, trzeba jeszcze opracować okładkę i wyprodukować płytę – zdradziła kierownik „Melodii”, Lidia Lisztwan. Płyta składa się będzie z dwóch części: pierwsza to pieśni ludowe w opracowaniu różnych autorów z regionu, natomiast druga to msza wykonana z orkiestrą kameralną z Trzyna. Do koncertów zaczynają przygotowywać się też inne chóry, na przykład czeskosieczyńska „Harfa”, która na pierwszej próbie spotka się 1 września i ustali plan działania na najbliższe miesiące, czy mostecko „Przełęcz”. W Suchej Górnej śpiewacy chóru mieszanego „Sucha” przygotowują się na przykład do wrześniowego koncertu w Olbrachcicach czy, tak jak i inne zespoły, do wyjazdu na zgrupowanie chórów organizowane w Nawsiu przez Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne. (ep)

Historyczny koncert dla Cieszyna

Jedni słuchają jej na okrągło lub są pod jej wrażeniem, inni jej bardzo nie lubią czy wręcz „nie trawią”. Jedno jest pewne, muzyka Krzysztofa Pendereckiego wywołuje skrajne emocje, nikt nie przechodzi obok niej obojętnie.

Ten wybitny światowej sławy kompozytor zgodził się skomponować uroczystą fanfarę na cześć Cieszyna, z okazji jego legendarnego 1200-lecia. Premiera tego utworu odbyła się w miniony piątek, w kościele Jezusowym na Wyższej Bramie.

Największa ewangelicka świątynia w tej części Europy bez trudu wypełniła się po brzegi słuchaczami muzyki, przybyłymi tu ze względu na postać kompozytora, ale także osobami, które chciały uczestniczyć w tym historycznym wydarzeniu. Władze miasta zaprosiły na Galowy Koncert Jubileuszowy także znamienitych gości, m.in. przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Jerzego Buzka, biskupów Tadeusza Rakoczego, Františka Lobkowicza, Pawła Anweilera, posłów Tadeusza Kopcia i Tadeusza Szweda, konsulów RP Jerzego Kronholda i Jerzego Hermę. Wśród zaproszonych nie zabrakło także delegacji miast partnerskich Cieszyna z całej Europy.

– Urodziłem się niecałe dziesięć kilometrów stąd, z Cieszynem i okolicą łączy się historia całej mojej rodziny. Chociaż nie jest do końca pewne, że Cieszyn ma 1200 lat, ja

w to głęboko wierzę – mówił prof. Jerzy Buzek, wspominając najstarsze zabytki miasta, jak również podkreślając znaczenie Cieszyna w odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. – Historia cywilizacji europejskiej to także historia kultury, jak również historia porozumienia. W tym kościele budował się także wielki polski ekumenizm i wzajemny szacunek polskich katolików i ewangelików. To miejsce i ta muzyka jest najlepszym sposobem uczczenia 1200-lecia Cieszyna. Wszyscy składamy hołd temu miastu – zakończył prof. Buzek.

Do uczestników koncertu skierował swe słowa prezydent Polski, Bronisław Komorowski. W liście odczytanym przez burmistrza Cieszyna, Bogdana Ficka, nawiązał, podobnie jak Jerzy Buzek, do miejsca odbywania się koncertu, podkreślając fakt pokojowego współistnienia wyznań chrześcijańskich na tych terenach. – Do miary symbolu urasta też przejście graniczne, niegdyś pilnie strzeżone, obecnie most przyjaźni pomiędzy Polską i Czechami. Dzieje Cieszyna ukazują, że idea europejskiej jedności tutaj wydaje się być szczególnie rozumiana i doceniana



– Nie chciałem pisać zwykłej fanfary, te 1200 lat do czegoś nas zobowiązują – powiedział Krzysztof Penderecki.

– podkreślił prezydent Komorowski, składając wszystkim mieszkańcom Cieszyna życzenia sukcesów,

pomyślności oraz radości i dumy ze swego pięknego miasta.

Po uroczystych przemówieniach przyszedł wreszcie czas na muzykę i to w absolutnie światowym wykonaniu. Jedną z najlepszych polskich orkiestr symfonicznych, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach pod batutą prof. Krzysztofa Pendereckiego i Chór Filharmonii Krakowskiej dokonali praktyczni „Fanfary dla Cieszyna”.

– Nie chciałem pisać zwykłej fanfary, to byłoby zbyt proste, być może w pełni nie oddawałoby niezwykłości tego wydarzenia, w końcu te 1200 lat do czegoś nas zobowiązują. Pojawiła się sugestia, by wykorzystać chór luterański, więc włączyłem go do utworu – zapowiadał w rozmowie z portalem gazetacodzienna.pl Krzysztof Penderecki.

Najnowsze dzieło Pendereckiego, trwające około dziesięciu minut,

rozpoczęło się więc od fanfary, przechodząc w końcu w wielki chór Marcina Lutra „Warownym grodem jest nasz Bóg”. – Jest to w zasadzie chór na instrumenty dęte i chór – scharakteryzował dzieło dla Cieszyna kompozytor.

W drugiej części koncertu zabrzmiała monumentalna VIII symfonia Krzysztofa Pendereckiego (do orkiestry i chóru dołączyli soliści – Izabela Matuła, Agnieszka Rehlis oraz Vytautas Juozapaitis), po raz pierwszy w wydaniu uzupełnionym o kilka dopisanych w ostatnim czasie przez kompozytora pieśni.

Trudno określić, czy Krzysztof Penderecki trafił w gusta wszystkich wsłuchujących się w piątkowy wieczór w jego muzykę, nie ulega jednak wątpliwości, iż uczestnicy koncertu wychodzili z kościoła Jezusowego wyraźnie poruszeni tym, co usłyszeli.

WITOLD BIERNAT



Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach oraz Chór Filharmonii Krakowskiej wykonują pod batutą Krzysztofa Pendereckiego „Fanfarę dla Cieszyna”.

Zdjęcia: WITOLD BIERNAT

NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ:

Kolejny dylemat: »unikalny« czy »unikatowy«?



Często spotykamy wyrażenia „unikalna kolekcja”, „unikalne dzieło”, „unikalny zabytek”, „unikalny klejnot”, „unikalna książka”, „unikalna technologia” itd.? Niektórych użytkowników polszczyzny wyraz „unikalny” bardzo drażni czy wręcz irytuje. Dlaczego? Otóż podkreślają oni, że po pierwsze jest to rusezizm „unikalnyj”, po drugie zaś znaczy zupełnie coś innego. W słownictwie polskim przyrostek „-alny” ma trochę inny odcień znaczeniowy, nadaje inne znaczenie. Za pomocą przyrostka „-alny” tworzymy przymiotniki nazywające skłonność do czegoś, możliwość zaistnienia. Mówimy więc, np. jadalny, czyli „dający się jeść, nadający się do jedzenia”; karalny to natomiast „zasługujący na karę”; wykonalny to „taki, który może być wykonany”; zmywalny to „dający się zmyć”; rozpuszczalny to „dający się rozpuścić”; drukowalny to

„możliwy do drukowania”. Zgodnie z tą zasadą „unikalny”, słowotwórczo powinien oznaczać tyle, co „taki, którego można uniknąć, dający się uniknąć”. W rzeczywistości oznacza jednak zupełnie coś innego – wyjątkowy, niepowtarzalny, wybitny, niespotykany, jedyny w swoim rodzaju. Przymiotnik „unikalny” ma bowiem związek znaczeniowy z rzeczownikiem „unikat”, a nie z czasownikiem „unikać”. Nie należy więc do tej samej grupy, co wyżej podane, czyli dostrzegalny, zmywalny, wykonalny, karalny itd. Owa zbieżność może być i chyba jest myląca. Z tego względu może lepiej omijać wyraz „unikalny” zastępując go „unikatowym”?

Trzeba zaznaczyć, że wyraz „unikalny” krytykowany był od dawna. Zresztą np. Słownik poprawnej polszczyzny, pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej z 1973 r. podawał, iż należy mówić i pisać wy-

łącznie „unikatowy rękopis zabytku”, „unikatowy egzemplarz słownika”, „unikatowa moneta”, „unikatowy medal”, a nie „unikalny...”.

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN z 1999 r. trochę zmienił ocenę, nadal jednak radzi wyraz „unikalny” zastępować słowem „unikatowy”. Podobne informacje podają inne słowniki np. Słownik poprawnej polszczyzny Wydawnictwa Szkolnego PWN, autorstwa Daniela Podlaskiej i Magdaleny Świątek-Brzezińskiej czy Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, pod red. A. Markowskiego.

Często pojawiało się i pojawia do dziś określenie „unikalne dzieło sztuki”, „unikalne zdjęcie”, „unikalne zjawisko” itp. Należy podkreślić, że przymiotnik „unikalny” to wyraz bardzo modny. Jak pisali Stanisław Bąba i Bogdan Walczak w książce pt. Na końcu języka: „(...) Moda nie

uwarunkowana czynnikami pozajęzykowymi czy ekspresywnymi jest zjawiskiem negatywnym. Musimy ją traktować jako przejaw inercji myślowej, prowadzącej do językowego szablonu, do zubożenia możliwości komunikacyjnych języka – ekspansja bowiem wyrazu modnego dokonuje się kosztem jego bliższych lub dalszych synonimów (...). Zwyczaj językowy po prostu zrobił swoje. W słownikach zarejestrowano więc takie użycie tego słowa, z zastrzeżeniem, że lepiej użyć form unikatowy, wyjątkowy, niepowtarzalny. „Unikalny” znaczy więc dziś także „bardzo rzadko spotykany, cenny, jedyny w swoim rodzaju”.

A więc coś może być albo „unikatowe”, albo „unikalne”. Mamy przykładowo „unikatowe” lub „unikalne” zdjęcia, widokówki, książki, monety itp. W jednym tylko wypadku nie da się zamiennie użyć tych słów. Kiedy?

W przypadku, jeśli jakieś wyroby produkowane są w niewielkiej ilości i mają wielką wartość artystyczną. Wtedy nie możemy powiedzieć, że coś jest „unikalne”, ale „unikatowe”. Przykład: „kolekcja unikatowej odzieży”. W tym wypadku „unikatowy” znaczy bowiem „nieprzemysłowy”, a słowo „unikalny” nie ma tego znaczenia.

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN akceptuje formy „unikalna budowla” i „unikatowa budowla”, choć trzeba przyznać, że pierwszą z nich ocenia jako nadużywaną.

A tak swoją drogą najlepiej w ogóle wystrzegać się tych przymiotników i mówić oraz pisać „wyjątkowy”, „jeden w swoim rodzaju”, „rzadko spotykany”, „niepowtarzalny” czy po prostu „rzadki”...

JAN KUBICZEK

Niecodzienne wędrowanie

Już po raz dziesiąty nauczyciele zaolziańskich szkół wyruszyli na historyczno-polonistyczne wędrowanie, tym razem „Śladami dziedzictwa kulturowego Podlasia i Lubelszczyzny”. Podtytuł tej wyprawy, która odbyła się w dniach 17-22 sierpnia, brzmi: „Wielokulturowość ziem nad Bugiem”. Organizatorem niezwykle wędrowki było Towarzystwo Nauczycieli Polskich w RC oraz Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie przy wsparciu finansowym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Podlasie i Lubelszczyzna to pod względem kulturowym, historycznym i ekonomicznym regiony Polski różnie określane. Niektórzy nazywają je Polską „B”, inni określają te ziemie wschodnim pograniczem Unii Europejskiej. Uczestnicy tej niezwykle wyprawy określali je mianem Polski egzotycznej, namiastką Kresów. Jest to region niezwykle przykładowy wielonarodowej mozaiki Rzeczypospolitej. To na tych terenach rozgrywały się wydarzenia, które zmieniały oblicze dawnej i współczesnej Europy. Podlasie to ziemia między Mazowszem a Rusią, najbardziej na zachód wysunięta część Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nasza wyprawa rozpoczęła się w Cieszynie. Stąd 32 uczestników wyruszyło autokarem do Ossowa, miejsca zwycięskiej bitwy wojsk polskich nad sowieckimi w 1920 roku, później do Radzymina, aby obejrzeć pole bitwy i cmentarz wojenny. Stąd droga prowadziła do gminy Głuchy, dworku i miejsca urodzin poety Cypriana Kamila Norwida. Dworek należy obecnie do rodziny Beaty Tyszkiewicz.

Wita nas co prawda lekki deszcz, ale przed nami kolejna część wyprawy – tym razem Wyszków. Miejscowość ta wpisana została nie tylko w twórczość Stefana Żeromskiego, ale przede wszystkim w wydarzenia 1920 roku. Kolejnym przystankiem była Zuzela, miejscowość, gdzie urodził się Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Po obejrzeniu kościoła uczestnicy wyprawy mieli okazję zwiedzić szkołę, gdzie mieściła się także wystawa poświęcona życiu i pracy Stefana Wyszyńskiego.

W czwartkowy poranek wyruszamy w dalszą podróż. Tym razem czeka na nas Białowieża. Przez prawie sześć go-



Fot. JAN KUBICZEK

Zaolziańscy nauczyciele podczas swoich wakacyjnych wędrowek po Podlasiu i Lubelszczyźnie.

dzin wędrowaliśmy po puszczy, m.in. po rezerwacie ścisłym, by podziwiać piękne lasy, niezwykle przyrodę, a także zwierzęta żyjące w puszczy, przede wszystkim żubry. Puszcza Białowieża to przecież unikatowy skarb światowego dziedzictwa przyrodniczego. Następnie udajemy się do Grabarki, świętej góry polskiego prawosławia, by podziwiać wspaniałą cerkiew, tysiące krzyży oraz cudowne źródło. Kolejną miejscowością na szlaku naszej podróży były Siemiatycze, wielokulturowe miasto czasów świetności XVIII wieku, oraz Drohiczyn, jedno z najstarszych miast w Polsce, chlubiące się mianem miasta koronacyjnego. W Drohiczynie godne uwagi są zespoły klasztorne: jezuitów (później pijarów

z barokowym kościołem św. Trójcy), kolegium jezuitów (1661-1710), kolegium pijarów i franciszkanów z kościołem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i budynkiem klasztornym z drugiej połowy XVII wieku. Znajduje się tam także klasycystyczna cerkiew z XVIII wieku. Nocujemy w pensjonacie „Uroczysko Zaborek” niedaleko Janowa Podlaskiego. Jest to miejsce z duszą, esencją nadbużańskiego Podlasia. Ten kompleks zabytkowych obiektów w starej drewnianej architekturze, odnowionych do celów hotelowo-szkoleniowych na każdym z uczestników zrobił niesamowite wrażenie. Co prawda Zaborek znajduje się poniekąd na uboczu, ale za to w kotlinie, nad malowniczym zalewem na terenie Parku Krajoobrazowego „Podlaski Przełom Bugu”. W kolejnym dniu, czyli w piątek, wyruszyliśmy do Janowa Podlaskiego, miejsca ostatnich lat życia Adama Narusze-wicza (1733- 1796), czołowego poety polskiego oświecenia. Odwiedziliśmy także najstarszą państwową stadnię w Polsce, której początki sięgają 1817 roku. Obecnie znajduje się tutaj hodowla koni czystej krwi arabskiej, półkrewi arabskiej i angloarabskich. Kolejnymi przystankami na naszym szlaku wędrownym był m. in. Pratul-in – miejsce walki o wiarę męczenników pratulinińskich w XIX w. Warto wspomnieć, że prześladowanie unitów opisał Reymont w „Z ziemi chełmskiej”. Odwiedziliśmy także Lebedziew, by obejrzeć nieopodal przysiółka Zastawek cmentarz mużmański, czyli mizar. Lebedziew to, podobnie jak Kobylany czy Małaszewicze, wieś podlaska zasiedlona przez Tatarów z nadania króla Jana III Sobieskiego. Na mizarze, porośniętym dębami i sosnami znajdują się nagrobki XVIII-wieczne i z początku XIX wieku. Mają one na ogół formę dwóch kamieni (jeden u stóp, drugi u wezłowia zmarłego), z często zartymi już arabskimi napisami. Najstarszy odkryty i odnowiony nagrobek pochodzi z 1704 roku i jest zarazem najstarszym nagrobkiem tatarskim w Polsce.

Następnie udajemy się do miejscowości Kodeń, by podziwiać jedno z

najstarszych sanktuariów maryjnych w Polsce. Poznajemy niezwykle historię Mikołaja Sapielki i obrazu Madonny, która znalazła literacki zapis w książce Zofii Kossak „Błogosławiona wina”. Dalszym niezwykle etapem jest wyjazd do gminy Romanów, gdzie znajduje się Muzeum Biograficzne Józefa Ignacego Kraszewskiego. To tam właśnie, w romanowskim dworze, spędził pisarz pierwsze 12 lat swojego życia. Dziadek pisarza, B. Malski, nabył Romanów w 1801 roku i wybudował tu murowany pałacyk, w którym obecnie znajduje się muzeum pisarza. Po długim wykładzie i zrobieniu zdjęć wyruszyliśmy do Jabłecznej, prawosławnego zespołu klasztornego z cerkwią świętego Onufrego. Jest to najważniejszy klasztor polskiego prawosławia. Pod wieczór zakwaterowaliśmy się we Włodawie. Miasteczko to dawny ośrodek handlowy z komorą celną na szlaku z Chełma do Brześcia.

Następnego dnia wjeżdżamy na teren Sobiboru. To właśnie 5 km na wschód od wsi Sobibór, w lesie, w pobliżu stacji kolejowej, znajdował się hitlerowski obóz zagłady. Od marca 1942 do października 1943 zginęło tu 250 tys. osób, przeważnie Żydów z Polski, a także z Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Rumunii, Węgier i ZSRR. W maju 1942 roku uruchomiono komory gazowe. W październiku 1943 roku wybuchł zbrojny bunt wśród części więźniów kierowany przez jeńca, oficera sowieckiego A. Pieczerskiego. Zabito 12 esesmanów, uciekło 300 więźniów, spośród których wielu zginęło. Co prawda nie pozostało po obozie prawie nic, hitlerowcy sami zlikwidowali obóz, by nie pozostał żaden ślad, jednak usypany kopiec z popiołów ludzkich oraz aleja kamieni robi niesamowite wrażenie.

Wyruszamy do liczącego ok. 360 tys. mieszkańców Lublina, centrum życia politycznego i kulturowego wschodniej Małopolski. Tam znajduje się zamek z XIV wieku, wielokrotnie przebudowywany. W czasie II wojny światowej i zaraz po niej pełnił funkcję więzienia, a obecnie muzeum. W obrębie Starego Miasta podziwiać można było ratusz z muzeum, wczes-

nobarokowy kościół jezuitów oraz wiele innych kościołów i zabytkowych kamienic.

A później? Czekaliśmy na zwiedzenie polskiego kulturowego trójkąta bermudzkiego: Nałęczów – Kazimierz Dolny – Puławy. Nałęczów jest autentycznym ośrodkiem kulturowym przełomu XIX i XX wieku w Królestwie Kongresowym. Tu pisał swe utwory Stefan Żeromski. Kazimierz Dolny nad Wisłą to wielokulturowa perła polskiego renesansu, ale także gniazdo rodzinne Marii i Piotra Kuncewiczów. Po obejrzeniu małego i dużego rynku, gotycko-renesansowego kościoła farnego św. Jana Chrzyciela i św. Bartłomieja z XVI wieku, góry Trzech Krzyży, ruin zamku Kazimierza III Wielkiego z gotycką wieżą strażniczą z XIV w. zakończyliśmy wędrowanie w Herbaciarni u Dziwiszów, by noc spędzić w... dawnym śpichlerzu – dziś przebudowanym na hotel. Podkreślić należy fakt, że w Kazimierzu Dolnym można także podziwiać jedno z najstarszych organów w Polsce (XVII wiek).

Ostatni dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania Puław, gniazda rodzinnego Czartoryskich. To właśnie w Puławach, nazywanych polskimi Atenami, znajduje się pałac barokowy z XVII wieku, zabytkowe budowle z XVIII wieku, Muzeum Regionalne im. Izabeli ks. Czartoryskiej oraz świątynia Sybilla i dom gotyki. To jednym słowem także kolebka polskiego muzealnictwa. Po wspaniałym wykładzie pana Henryka Czecha uczestnicy wyruszyli w kierunku wschodniej części Równiny Radomskiej. Najpierw przejeżdżaliśmy nieopodal Sycyni, miejscowości, w której urodził się Jan Kochanowski. A potem czekała nas niezwykle przygoda. Literacko-rodzinne gniazdo Jana z Czarnolasu... Dworek co prawda już nie autentyczny, ale to właśnie tu mieszkał i tworzył poeta Jan Kochanowski. W 1761 roku wieś wykupił J.A. Jabłonowski. W dworze Jabłonowskich (z drugiej połowy XIX wieku), wzniesionym na miejscu drewnianego dworu z 1789 roku, funkcjonuje Muzeum im. Jana Kochanowskiego – Oddział Muzeum Okręgowego w Radomiu. W parku można było zaś usiąść na gładzie, na którym podobno pod dziś już nie istniejącą lipą siedział i pisał Jan Kochanowski. Jadąc przez Zwolen, widzieliśmy w oddali kościół i miejsce pochówku Jana Kochanowskiego. Tam też znajduje się jedyna podobizna Poety wyrzeźbiona na tablicy epitafilej.

Podziękowania należą się organizatorom oraz naszym przewodnikom: Andrzejowi Zawistowskiemu z Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie, który w znakomity sposób przedstawił historię narodową, Andrzejowi Królowi, poloniście z I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie, który w sposób szczególnie opowiadał o niezwykłych ciekawostkach literackich, oraz Stanisławowi Folwarczemu, wiceburmistrzowi Czeskiego Cieszyna i przedstawicielowi TNP. Zdobyta wiedza, przeżycia na pewno na długo zostaną w pamięci uczestników.

JAN KUBICZEK

REKLAMA

Przeniesienie UG Nydek oraz stworzenie zaplecza dla mieszkańców

Dnia 16 sierpnia 2010 ruszyły prace realizacyjne projektu „Przeniesienie UG Nydek oraz stworzenie zaplecza dla mieszkańców”. Projekt, który jest dofinansowywany przez Unię Europejską – z budżetu Rady Regionalnej Regionu Solidarności Morawoskośląskie, obejmuje remont budynku tzw. Domu Usług nr 251 w centrum gminy Nydek. Chodzi o zabudowę poddasza, gdzie powstanie czytelnia Miejscowej Biblioteki Nydek z możliwością publicznego dostępu do internetu, oprócz tego świetlica, sala posiedzeń oraz pomieszczenie – zaplecze dla stałej ekspozycji „Nydek wczoraj i dziś”. Będzie też zapewniony bezbarierowy dostęp do gabinetów lekarskich poprzez instalację platform schodowych oraz windy, na parter zostanie przeniesiony Urząd Gminny w Nydku, w budynku zostanie przeprowadzona wymiana wszystkich okien.

Łączne wydatki projektu wynoszą 9 982 784 Kč, dotacja z budżetu Rady Regionalnej wynosi 9 127 477 Kč (z tego UE – 8 387 411 Kč), współudział gminy jest 855 307 Kč.

Wniosek o dotację opracowała spółka HRAT s.r.o., zwyciężca zamówienia publicznego oraz wykonawcą projektu została spółka RESA – sanace a rekonstrukce, spol. s.r.o. Projekt zostanie zrealizowany do końca października br.

(Artykuł sponsorowany)



Investice do vaší budoucnosti
Evropská unie
PODPOROVÁNO Z EVROPSKÉHO FUNDU
PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ



Fotograf z pola bitwy

Największym zamięłowaniem Zbigniewa Mikesza jest historia wojskowa. Na czeskim portalu valka.cz. popularyzuje historię Wojska Polskiego i jego rolę w II wojnie światowej. Wraz z Grupą Rekonstrukcji Historycznej 4 Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna bierze udział w rekonstrukcjach bitw. Wziął na siebie rolę „pułkowego fotografa”.

Skąd się u pana wzięło zamiłowanie do historii wojskowej? Czy to ma jakiś związek z pana zawodem?

Nie, pracuję w branży energetycznej, w elektrowni w Dzieńmorowicach. Nie studiowałem nigdy historii. Będąc w wieku szkolnym, przeglądałem biblioteczkę ojca. Ojciec czytał literaturę wojenną. Kiedy więc zaliczyłem wszystkie książki Szklarskiego o Tomku, przerzuciłem się na książki o wojnie. W bibliotece pożyczyłem tomiki z serii „z Tygrysem”. Było to ściśle powiązane z moim zamiłowaniem do modelarstwa. Gdy chciałem zbudować czołg czy samolot, musiałem przecież coś o nim wiedzieć.

A później zaczął pan pisać...

Szukałem w internecie nowych informacji na interesujące mnie tematy i trafiłem na forum valka.cz. Ten portal to dziś największa czeska baza danych faktograficznych o historii wojskowej. Dodam, że jest oficjalnym partnerem wydawnictwa „Naše vojsko”, niedawno koledzy z redakcji nawiązali współpracę z Telewizją Czeską, pomagają przy tłumaczeniach filmów dokumentalnych. Stwierdziłem, że na valce.cz mało jest informacji o historii Wojska Polskiego i zacząłem uzupełniać te luki. Po jakimś czasie nawiązałem osobiste kontakty z Radkiem Havelką z Pragi, pomysłodawcą projektu. Zaproponował mi, bym wszedł do redakcji i stał się jednym z moderatorów. To oznacza, że codziennie muszę sprawdzić dziesiątki nowych postów, czy są zgodne z naszymi regułami. Przede wszystkim dbamy o przestrzeganie praw autorskich. Każdy, kto pisze artykuł, musi podać źródła. Pochłania mi to sporo czasu i mało go już zostaje na pisanie własnych tekstów. Dodam, że to praca niehonorowana, po prostu hobby...

Portal valka.cz odwiedza bardzo dużo ludzi, ze statystyki wynika, że każdy artykuł przeczyta kilka, a nawet kilkanaście tysięcy osób. Z pana tekstów największym zainteresowaniem cieszyły się artykuły o Zbrodni Katyńskiej i o akcji Kutschera...



Zbigniew Mikesz

Temat Katyń stał się szalenie popularny w Czechach po tragedii smoleńskiej. Ale artykuł pisałem już wcześniej, chyba z półtora roku temu. Na czeskich stronach internetowych nie było prawie żadnych informacji o Katyniu, spisałem więc chronologię wydarzeń. Natomiast akcja Kutschera była porównywalna z zamachem na Heydricha w czeskim protektoracie.

Pana teksty pojawiają się też na polskim portalu dobroni.pl. Jest pan również jego redaktorem?

Mam tam swój blog. Jestem członkiem Grupy Rekonstrukcji Historycznej 4 Pułku Strzelców Podhalańskich, działającej przy Sekcji Miłośników Militariów w Cieszynie. Prowadzi ją Krzysztof Neścior – pomysłodawca, dusza i mózg całej grupy. W Cieszynie mamy muzeum 4 Pułku. Na swym blogu

staram się spopularyzować działalność naszej Grupy.

Jak wyglądają przygotowania do rekonstrukcji bitwy? O co wszystko trzeba zająć się?

Każdy, pytając o to, sugeruje, że „bawimy się” w żołnierzy. To tylko mit – od bawienia się są grupy zajmujące się airsoftem czy paintballem. Grupy rekonstrukcji tworzą zapaleńcy, którzy chcą ożywić historię i pokazać ją zwłaszcza młodzieży. Nasza grupa przedstawia Wojsko Polskie w 1939 roku, bierzemy więc udział w rekonstrukcjach bitw Kampanii Wrześniowej. Przygotowanie do rekonstrukcji to przede wszystkim dużo pracy organizacyjnej. Podobnie jak na inne duże imprezy, należy zapewnić zaplecze sanitarne, musi być straż ogniowa, karetki pogotowia.

Skąd macie mundury, broń?

Mundur każdy załatwia sobie sam, na własny koszt. Są specjalne firmy, które szyją repliki historycznych mundurów. Pełne wyposażenie kosztuje na pewno ok. 10 tys. koron. Ja nie mam własnego munduru, ponieważ moim drugim hobby jest fotografia, robię więc fotodokumentację. To wciąga mnie bardziej niż bezpośredni udział w bitwach. Poszczególne grupy odtwarzają różne wojska z różnych okresów. Wzajemnie zapraszają się na akcje, głównie przez portal dobroni.pl. Broń, którą posiadają, to głównie okazy muzealne z prywatnych zbiorów. Niektóre grupy mają nawet czołgi. Koledzy z Bielska-Białej budują na współczesnych podwoziach repliki historycznych czołgów. Grupy rekonstrukcji na własny koszt udają się na miejsce bitwy, lecz czołg jadący przez pół Polski to już poważny wydatek. Dlatego trzeba, by takie imprezy wsparli sponsorzy lub samorządy miast. To samo dotyczy udziału pirotechników, bo bez efektów pirotechnicznych, bez ognia i wybuchów, rekonstrukcja nie byłaby atrakcyjna dla widzów. W dzień „bitwy”, przed samą akcją, odbywa się odprawa dowódców wszystkich grup. Jest szczegółowy scenariusz. Bo jeżeli

pirotechnicy włożą do ziemi ładunki wybuchowe, to – ze względu na własne bezpieczeństwo – wszyscy uczestnicy rekonstrukcji muszą znać dokładny jej przebieg – kto z której strony wchodzi, gdzie zostanie zniszczony czołg itp. Wszyscy muszą trzymać się scenariusza. Oczywiście używa się tylko ślepej amunicji, a eksplozje muszą być dokładnie obliczone.

Jak często bierze wasza grupa udział w rekonstrukcjach?

PIKNIK MILITARNY JUŻ W NAJBLIŻSZY WEEKEND

Sekcja Miłośników Militariów i Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie zapraszają na VI Piknik Military, który odbędzie się 4 i 5 września przy schronie bojowym w Cieszynie-Boguszowicach. W sobotę o godz. 10.00 zaprezentują się grupy rekonstrukcji historycznej, na godz. 12.00 zaplanowano wymarsz pod pomnik Legionistów Śląskich, na 14.00 pokaz sprawności kawaleryjskiej, na 15.00 pokaz pojazdów militarnych. O godz. 18.00 odbędzie się w Domu Narodowym projekcja kronik archiwalnych. W niedzielę o godz. 11.00 wystartują zawody konne o „Srebrną Podhalankę”. (dc)

W ubiegłym roku minęła 70. Rocznicą Kampanii Wrześniowej, więc w Polsce było dużo imprez, zaliczyliśmy ich sześć czy siedem. Zwykle bierzemy co roku udział w trzech, głównie na Śląsku. Na początku września tradycyjnie urządzamy Piknik Military koło schronu w Cieszynie-Boguszowicach, pod wiaduktem autostrady. Kolejna edycja będzie w sobotę 4 września.

Podobno ma pan być jednym z redaktorów „Wiarusa”, który od Koła Polskich Kombatanów w RC przejęło młodsze pokolenie miłośników historii wojskowej?

Mam być członkiem redakcji, również Krzysztof Neścior i Piotr Lipka, który także publikuje na valce.cz. Głównym inicjatorem jest Bogdan Jakubek. „Wiarus” nadal ma być przeznaczony głównie dla weteranów wojennych i ich rodzin, ale także dla młodych miłośników historii. Chcemy go kolportować w szkołach, współpracować z nauczycielami historii. Jeśli będzie takie zapotrzebowanie, to możemy ożywić na przykład lekcje historii o Kampanii Wrześniowej, pokazać uczniom historyczne mundury, przygotować prelekcje.

Na forach internetowych spotykamy się z nacjonalistycznymi atakami Czechów na Polaków i odwrotnie. Często mówi się o tym, że wynika to z braku wiedzy historycznej. Sądzą, że wśród pasjonatów historii takie rzeczy się nie zdarzają?

Z kolegami z portalu valka.cz znamy się nie tylko wirtualnie, spotykamy się w różnych miastach, tradycyjnie również u nas w Karwinie. Te spotkania zwykle są połączone ze zwiedzaniem ciekawych miejsc. W czwórkę pojechaliśmy nawet na tydzień do Normandii. Prowadzimy oczywiście różne dyskusje. Zawsze były i są tematy delikatne, kontrowersyjne, na przykład zajęcie Zaolzia przez Polskę w 1938 roku. Ale nie napadamy się, nie obrażamy wzajemnie. Jest to dyskusja na poziomie wymiany poglądów dotyczących faktów historycznych. Również na naszym forum nie ma miejsca na wzajemne ataki. Gdyby ktoś próbował kogoś obrazić, moderator natychmiast usunąłby taki wpis.

DANUTA CHLUP



Kawaleria Polska – rekonstrukcja bitwy, Bochnia 2008 r.



4. Pułk Strzelców Podhalańskich – Piknik Military w Cieszynie, 2008 r.

Zdjęcia: ZBIGNIEW MIKESZ

